

Analiza listów, relacji, informacji prasowych

Autor tekstu: **Anna Wolicka**

Analiza znajdujących się w posiadaniu „Neutrum” listów, relacji i dokumentów została pomyślana jako dopełnienie wycinkowego z konieczności badania socjologicznego przeprowadzonego w ramach programu „Respektowanie wolności sumienia i wyznania w szkole państwowej”. Są to materiały sygnalizujące nieprawidłowości, jakie zachodziły w tym zakresie w latach 1990-95, tzn. od chwili wprowadzenia nauczania religii do szkół, a także związane z tym opinie i odczucia osób uznających się za pokrzywdzone.

Dodatkowo dla lat 1994-95 przeanalizowaliśmy 110 wycinków prasowych wiążących się z tym tematem, w celu szerszego naświetlenia obecnej sytuacji. Są to przede wszystkim artykuły z prasy centralnej (Gazeta Wyborcza, Polityka, Rzeczpospolita, Słowo, Sztandar Młodych, Trybuna, Wprost, Życie Warszawy) oraz kilka nadesłanych nam wycinków z prasy terenowej.

Listy i relacje

Największa fala listów, z lat 1990-92, była bezpośrednią reakcją na wprowadzenie religii do szkół oraz na skutki instrukcji (1990), a następnie rozporządzenia (1992) wydanych w tej sprawie przez MEN. Listy i protesty dotyczyły:

- niekonsultowania z nikim tych decyzji, a więc przedmiotowego, niedemokratycznego potraktowania rodziców, uczniów i nauczycieli,
- konieczności składania deklaracji o nieuczęszczaniu dziecka na religię,
- miejsca, czasu i częstotliwości odbywania lekcji religii: nieliczenia się w tej sprawie z warunkami w szkole i opinią większości zainteresowanych,
- umieszczenia oceny z religii na świadectwie,
- dopuszczenia symboli i praktyk religijnych w szkole,
- sposobu prowadzenia lekcji religii przez katechetów,
- przejawów dyskryminacji i nietolerancji w stosunku do osób o odmiennych przekonaniach,
- braku opieki nad dziećmi nie chodzącymi na religię i rekolekcje.

Motywy powracające w tych listach to łamanie wolności sumienia i wyznania, prawa do zachowania w tajemnicy swoich przekonań, nieliczenie się z opinią uczniów i rodziców nawet wówczas, kiedy stanowią zdecydowaną większość, nieskuteczność wystąpień do wszelkich instancji.

Od 1993 r. liczba listów maleje wraz z opadaniem fali emocji związanej z szokiem, jakim był dla wielu sposób wprowadzenia religii do szkół i towarzyszące temu okoliczności. Niemniej te listy i relacje, które się pojawiają, świadczą o tym, że problemy nie zniknęły, nastąpiło jedynie swoiste przyzwyczajenie, często też utrata wiary w możliwość wpłynięcia na jakiegokolwiek zmiany. Nadal otrzymujemy informacje o wymaganiu przez niektóre szkoły i przedszkola deklaracji o nieuczęszczaniu na religię, protesty przeciwko dwóm godzinom religii przy jednej tylko np. z historii — oraz bezsilności rad rodziców wobec tej sytuacji. Nie ustały protesty przeciwko kresce na świadectwie, przeciwko „odgórnemu” zawieszaniu krzyży w klasach, chociaż nie występuje o to ani młodzież, ani rodzice. Są też sygnały o braku opieki nad dziećmi nie chodzącymi na religię, o prześladowaniu dzieci wyznań innych niż rzymskokatolickie (Warszawa, Bielsko-Biała), np. ewangelik to często „hitler”, „niemiec”.

Pojawiły się również nowe problemy.

Rodzice niewierzący, którzy decydują się na posyłanie dziecka na religię, żeby nie czuło się w klasie inne i nieszczęśliwe, skarżą się, że sposób uczenia nastawia dziecko przeciwko nim (np. słyszy ono, że grzeszy, kto nie chodzi do kościoła; ojciec dziecka przedstawiany jest jako przykład syna marnotrawnego), bowiem nauczanie religii w polskiej szkole jest nieodłącznie związane z uczestnictwem w życiu Kościoła katolickiego i praktykach religijnych (Bydgoszcz, Łódź).

Rodzice wierzący skarżą się znów często na niski poziom pedagogiczny katechetów,

wkuwanie przez dzieci niezrozumiałych formułek i niemożność zmiany katechety bez zmiany szkoły. Dzieci zniechęcają się do religii. Dyrekcja szkół na ogół niewiele może zrobić w sprawie złych katechetów.

Wielokrotnie sygnalizowane obniżanie w szkole stopnia ze sprawowania za opuszczanie lekcji religii jest odczuwane przez licealistów jako przymus świątopoglądowy. Za opuszczenie 20 godzin grozi skreślenie z listy uczniów. Uczennice jednego z gdańskich liceów twierdzą, że w ogóle ich nie pytano, czy chcą uczęszczać na religię. Był też przypadek, kiedy szkoła nie chciała uznać woli siedemnastoletniego ucznia w sprawie nieuczęszczania na religię, mimo że rodzice w ogóle nie wypowiedzieli się w tej sprawie (Ruda Śląska).

Mamy sygnały o prowadzeniu dziecka na religię w przedszkolu pod różnymi pretekstami mimo wyrażonej w tej sprawie woli rodziców (Gdynia, Warszawa). Są przypadki zaczepiania dzieci nie chodzących na religię przez katechetów i namawiania ich do przyjscia (Warszawa).

Dyrektorzy szkół nie wprowadzają etyki mimo zgłaszania się ponad siedmiu chętnych (Biała Podlaska), zniechęcają do etyki (Opole), a nawet uprzedzają z góry rodziców kandydatów, że nie życzą sobie uczniów niewierzących, gdyż etyki organizować nie będą (Warszawa).

Mamy sygnały o zmuszaniu licealistów przez rodziców do chodzenia na religię (Gdańsk), a także o przypadku nieposłania ośmiolatka przez ojca do szkoły, gdyż w klasach wiszą krzyże (Częstochowa). Dziecko na razie uczy się w domu.

Są też przypadki „umoralniania” nauczycieli w szkołach przez katechetów (Łódź), którzy wtrącają się w bardzo osobiste sprawy („dlaczego ma pani tylko jedno dziecko?”). W Jeleniej Górze niewierzącej nauczycielce polecono w zastępstwie poprowadzenie lekcji religii, gdyż dyrekcja pojęła dosłownie obowiązek organizowania tych lekcji przez szkołę.

Przedstawiciele mniejszych Kościołów skarżą się na nierówne traktowanie przez administrację państwową. Młodzież prawosławna na terenach o przewadze tego wyznania ma ferie z okazji swojego Bożego Narodzenia o wiele krótsze niż mniej liczna tam młodzież katolicka. Są też problemy z uzyskiwaniem stopnia z religii na świadectwie, jeśli dzieci uczą się jej poza szkołą. Udział katechetów innych wyznań niż rzymskokatolickie w radach pedagogicznych jest najczęściej niemożliwy ze względu na to, że posiedzenia rad odbywają się w większości szkół w tym samym terminie. Niektórzy przedstawiciele mniejszości wyznaniowych uważają, że każde dziecko powinno mieć prawo do uczenia się swojej religii w szkole, nawet jeśli jest ono tylko jedno. Uważają też, że większe odformalizowanie rozporządzenia MEN i poleganie na lokalnych porozumieniach między Kościołem a rodzicami w wielu wypadkach rozwiązałoby sprawy (Biuletyn "N" 06.95).

Informacje prasowe

Do analizy zakwalifikowano nie tylko wycinki prasowe dotyczące bezpośrednich zagrożeń dla wolności sumienia i wyznania, ściśle z tym związanego prawa do otrzymywania i przekazywania informacji oraz praw rodziców do wychowywania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem, ale również te, które dotyczyły niektórych istotnych dla sprawy elementów polityki MEN, ogólnej sytuacji w szkołach oraz sondaży opinii publicznej w zakresie interesującej nas problematyki.

1. Edukacja seksualna w szkole

Najwięcej (36) artykułów i notatek prasowych dotyczyło edukacji seksualnej w szkole. Uwzględniliśmy ten temat w naszym programie, ponieważ występujące na tym tle konflikty mają wyraźny charakter świątopoglądowy: sprzeciw wobec edukacji seksualnej w szkole opierają się na argumentach o konieczności respektowania wolności sumienia i wyznania katolików.

Opisywane kontrowersje dotyczyły głównie programu W.E. Papis „Życie i miłość”, a zwłaszcza książki „Wzrastam w mądrości”, MEN-owskiego projektu promocji odpowiedzialnego planowania rodziny w systemie edukacji oraz książki Zbigniewa Lwa-Starowicza i Kazimierza Szczerby „Nowoczesne wychowanie seksualne”. Odzwierciedlają one nieprzezwyciężalny konflikt między dwiema koncepcjami edukacji seksualnej: czy informować o stanie wiedzy, czy też uczyć zgodnie z doktryną Kościoła rzymskokatolickiego [81].

Na przykład pokazywanie dobrych i złych stron różnych metod antykoncepcji, bez wartościowania, recenzent książki Starowicza uznaje za jej podstawową wadę, sprzyjającą

relatywizowaniu wartości [90]. Z kolei recenzenci zbliżonego do koncepcji kościelnej programu MEN jako główny zarzut stawiają mu promowanie tylko metod naturalnych, bez wspomnienia o ich wadach [46,49].

Obie strony konfliktu, „kościelna” i „liberalna”, zgadzają się zazwyczaj tylko ogólnie co do tego, że poruszanie tej problematyki w szkole jest potrzebne [55]; jednak MEN w „Biblioteczce wychowawcy” stwierdza, że pierwszy krok w tej dziedzinie powinni uczynić rodzice [22], a bp Tadeusz Pieronek woli „nieporadność rodziców niż nieodpowiedzialność wychowawców” [77]. Tyle że według sondaży rodzice nie spełniają tu swoich zadań: ponad połowa młodzieży w ogóle na te tematy z rodzicami nie rozmawia [2]; 86% Polaków uważa, że w tym zakresie powinna kształcić szkoła [53].

Minister edukacji narodowej zdaje się traktować poglądy na ten temat biskupów oraz bardzo zachowawczych środowisk katolickich jako reprezentatywne dla rodziców-katolików (RPO 4.09.95), chociaż nie ma do tego podstaw. W konsekwencji, mimo obowiązku ustawowego i wyrażanej w sondażach woli rodziców i uczniów [2,79], blokuje wprowadzenie edukacji seksualnej do szkół [78,83,85].

Krytyka ze strony biskupa wystarczyła ministrowi edukacji do zdyskwalifikowania powszechnie chwalonego podręcznika „Nowoczesne wychowanie seksualne” [54,72,77, 78,79,85,86,91,93]. Argumenty stowarzyszeń niereligijnych nie wystarczają natomiast, żeby usunąć z listy zalecanych pozycji powszechnie krytykowaną książkę „Wzrastam w mądrości” [14,21,30,46].

W efekcie wikłania edukacji w problemy światopoglądowe młodzież jest pozbawiana prawa do informacji na istotne dla niej tematy związane z rozrodnością i całą sferą seksualności człowieka, w tym informacji o zagrożeniach związanych z AIDS. Co czwarty uczeń nie miał w szkole wychowania seksualnego [33].

2. Nieliczenie się z opinią uczniów, narzucanie poglądów

Przykładem indoktrynującego podręcznika jest wspomniana już zalecana przez MEN książka W. E. Papis, która poza edukacją seksualną zajmuje się też sprawami gólnowychowawczymi. Na 37 zapytanych o nią nauczycieli z podwarszawskich Ząbek 26 stwierdziło, że narzuca ona poglądy. Autorka przeprowadza w niej także dowód na istnienie Boga, choć nie jest to książka przeznaczona na lekcje religii, lecz na godziny wychowawcze [30], a przy okazji uzależnia godność człowieka niewierzącego od jego odniesienia do Boga. Minister Ryszard Czarny uzasadnił ten ustęp książki jako „wymóg w stosunku do wiernych Kościoła katolickiego” (RPO 4.09.95).

Decyzja dyrektorki o powieszeniu w klasach krzyży, podjęta bez liczenia się ze zdaniem uczniów, stała się przyczyną konfliktu, który wybuchł w jednej z warszawskich szkół [88].

Charakterystyczna dla chęci wpajania uczniom własnych poglądów jest reakcja dyrektorki liceum im. Rejtana w Warszawie na wieść, że w szkolnych wyborach zwyciężył Aleksander Kwaśniewski: *Proszę księdza, jak oni mogli **nam** to zrobić?* [97].

3. Prawo rodziców i uczniów do współdecydowania o sprawach szkolnych

Taką możliwość dają teoretycznie rady szkolne (po jednej trzeciej nauczycieli, rodziców i uczniów) oraz rady rodziców [107]. W praktyce (inf. „Neutrum” z 2 szkół mokatowskich) w sprawach związanych z lekcjami religii rady rodziców nic nie mogą zrobić. Pewne nadzieje można wiązać z przejmowaniem gmin przez samorządy. Przyjęta w październiku 1995 uchwała oświatowa gminy Centrum w Warszawie zakłada stopniowe zwiększanie uprawnień rodziców [106]. W Holandii bez zgody centralnej organizacji rodziców minister edukacji nie może wydać żadnego rozporządzenia. Powstanie tej organizacji zainspirował sam minister [60].

Rodzice według sondaży: jedno na troje jest skłonne uwzględniać opinię dziecka w sprawie chodzenia na religię w podstawówce; ponad połowa — w szkole ponadpodstawowej. 70,9% Polaków chce wpajać dzieciom wartości moralne; tylko 43,1% chce im przekazać, że najważniejsza jest rodzina; 70% uważa, że młodzież powinna mieć swobodny wybór książek; 58% — że może decydować o chodzeniu do kościoła, 44% — że może wybrać inny Kościół [80]. Bywają też jednak rodzice (i nauczyciele) sprzyjający organizacjom neofaszystowskim, jak Narodowe Odrodzenie Polski [76] i rodzice występujący w obronie nauczyciela, który pobił ucznia (GW 11.95). Dlatego granice i zasady wpływania rodziców na szkołę powinny zostać sprecyzowane.

4. Nierówne traktowanie

Na pismo skierowane do MEN w sprawie dyskryminacji etyki w szkołach wolnomyśliciele otrzymali odpowiedź, że ich stowarzyszenie nie jest związkiem wyznaniowym [38].

Są protesty w sprawie kreski na świadectwie z religii/etyki (etyki nie ma w pierwszej klasie) i braku zajęć dla dzieci nie uczęszczających na religię: *spędzam tę godzinę w szatni; bibliotekarka powiedziała, że nie chce „takiej” pomocnicy* [99]. Nie ma też zwykle zajęć dla młodzieży nie chodzącej na rekolekcje. Szkoła przy ul. Redutowej w Warszawie nie chciałaby, aby takie zajęcia odebrano jako konkurencję dla religii [7].

5. Łamanie innych praw dziecka, szczególna sytuacja katechetów

Inne istotne zagadnienie to łamanie w szkole przez nauczycieli zasady poszanowania wolności sumienia oraz godności dziecka: stosowanie przemocy fizycznej, terroru psychicznego [56]. Wiele przykładów pokazuje, że dziecku czy rodzicom trudno wygrać w takich sprawach ze szkołą czy nauczycielem, ale jeszcze trudniej z katechetą, tu bowiem nawet dyrekcja szkoły czuje się bezsilna. W trzech opisanych przypadkach bicia dzieci (Szczecin [44], Piszkwice [63], Koszalin [98]) i jednym czynów lubieżnych (Kobylnica [50]) katecheci nie ponieśli odpowiedzialności; trzech pierwszych nadal uczy, czwarty został wikarym w innej parafii.

Ponadto sygnalizowano przypadki likwidowania gazetek szkolnych, w tym jednej „za obrazę uczuć religijnych” [24] oraz usunięcia uczniów ze szkoły za głosowanie na niewłaściwego kandydata na prezydenta [108].

6. Edukacja obywatelska, nauka demokracji

Stosunkowo dużo tekstów poświęcono zagadnieniom edukacji obywatelskiej, nauce demokracji, eksperymentom w zakresie nowych metod nauczania. Objęcie taką edukacją dzieci, nauczycieli, a nawet rodziców to jedna z najlepszych gwarancji respektowania zasady pluralizmu, a więc także wolności sumienia i wyznania. Ale i tutaj występują opory ze strony środowisk zachowawczych przeciwnych nadmiernemu upodmiotowieniu młodzieży. Młodzież pytana o zdanie na lekcjach nauki demokracji chciałaby na przykład sama decydować o tym, czy będzie chodzić na religię [67]. O liceum eksperymentalnym bez stopni, gdzie panują swobodne stosunki między nauczycielami i uczniami, powiedział ksiądz w kościele, że dziecko dobrego chrześcijanina nie powinno się uczyć w takiej szkole. Jego argument: *nie wiem, czy taka szkoła przygotowuje młodzież do życia* [3]. Wątpliwości wyraził też przedstawiciel MEN: czy nie prowadzi do schizofrenii sytuacja, kiedy na jednej lekcji uczniowie są traktowani jak partnerzy, a na innych nadal w sposób podmiotowy? [104].

7. Krytyczne oceny szkolnej katechezy po stronie Kościoła

W zakresie oceny katechezy i rekolekcji w szkole po stronie „kościelnej” pojawiają się krytyczne refleksje. Marek Pieńkowski, OP: *Wszyscy moi rozmówcy, ludzie „świadomie wierzący”, zdecydowanie negatywnie oceniają przeniesienie katechezy do szkół. Jest niewłaściwa atmosfera, brak odpowiedniej oprawy. Młodzież przez to zdecydowanie oddala się od parafii. Potrzeba pozaszkolnej katechezy na poziomie policyalnym dla uczniów nielicznych szkół, w których nie ma katechezy, oraz dla tych, którzy nie mogą dogadać się z katechetą, a nie mają innego wyboru* [47]. Uczeń: 60% klasy przeszkadza w prowadzeniu religii [37]. Organizatorka młodzieżowych grup przy parafii: *chodzą na katechizację, bo rodzice każą* [40]. Anonimowy ksiądz: *Kościół przedobrzył organizując rekolekcje zamiast zajęć lekcyjnych. Osiągnęliśmy to, że połowa dzieci nie przychodzi do kościoła, żeby mieć trzy dni wolnego. Ponadto część zainteresowanych wolałaby mieć rekolekcje w swojej parafii koło domu, nie koło szkoły* [8].

Wnioski i sugestie

Z przytoczonych listów, relacji i informacji prasowych wyłaniają się trzy główne grupy konfliktów.

- Jedna dotyczy konkretnych indywidualnych przypadków dyskryminacji w szkole (i przedszkolu) dzieci i młodzieży niewierzących, bezwyznaniowych i innych wyznań niż rzymskokatolickie. W tym zakresie poprawę mogłyby przynieść

- zmiany natury organizacyjnej, jak zlikwidowanie stopnia z religii/etyki na świadectwie szkolnym, zapewnienie zajęć alternatywnych uczniom nie chodzącym na religię, prowadzenie rekolekcji w godzinach popołudniowych. Byłoby też wskazane objęcie jak największej liczby nauczycieli, a zwłaszcza dyrektorów szkół, dokształcaniem w zakresie tych podstawowych praw człowieka, których przestrzeganie w szkole jest istotne. Docelowo wiedza w tym zakresie powinna się stać niezbędnym elementem kwalifikacji pedagogicznych. Należałoby również zwiększyć prawa młodzieży do decydowania o niektórych swoich sprawach wcześniej niż przed ukończeniem osiemnastego roku życia.
- Druga grupa spraw wiąże się ze sposobem uczenia religii, kwalifikacjami katechetów oraz nie do końca jasnym systemem ich podporządkowania dyrekcji szkoły. Konsekwencje dotyczą tu zarówno uczniów z rodzin katolickich, jak i tych, którzy chodzą lub są posyłani na religię z konformizmu czy lęku przed prześladowaniami. Ponoszą je także rodzice tych uczniów. Tutaj rozwiązaniem korzystnym dla obu stron konfliktu wokół religii w szkole byłoby spełnienie zgłaszanych także wewnątrz Kościoła postulatów przywrócenia pewnej liczby punktów katechetycznych przy parafiach. Uczniowie wierzący zyskaliby w ten sposób możliwość zmiany katechety w sytuacjach skrajnych, lub po prostu możliwość wyboru. Ponieważ nieobecność na lekcjach religii przestałaby dzięki temu automatycznie oznaczać rezygnację z katechezy w ogóle, uczniowie niewierzący oraz innych wyznań mniej zapewne odczuwaliby presję, która często skłania ich obecnie do uczestniczenia w lekcjach religii katolickiej.
 - Trzecia, zasadnicza grupa konfliktów dotyczy samej istoty szkolnej edukacji, a mianowicie dwóch konkurencyjnych modeli wychowania: katolickiego i liberalnego. Z analizy wypowiedzi przedstawicieli Kościoła i sondaży opinii wyłania się sprzeczność: domagając się zwiększenia wpływu rodziców-katolików na wychowanie dzieci w szkole, Episkopat przemawia w ich imieniu uznając się za reprezentanta ich poglądów; temu zaś przeczą badania socjologiczne, z których wynika, że w wielu zasadniczych sprawach reprezentuje on poglądy zdecydowanej mniejszości. Większość rodziców zdaje się opowiadać za liberalnym modelem wychowania. Niektórzy przedstawiciele Kościoła postrzegają sytuację bardziej realistycznie. Bp Kazimierz Nycz powiedział na spotkaniu kik-ów: *W dużych miastach mniej niż 1/2 uczestników katechezy to dzieci i młodzież z religijnych rodzin. Są i tacy, którzy pojawiają się tylko dlatego, że zabrakło im odwagi wypisania się z religii. Ilu idzie drogą rozpędu i tradycji?* [43].

Jednak nawet wnioski tych właśnie przedstawicieli Kościoła, czy to dotyczące przedstawionej wyżej sytuacji, czy to przyczyn niespotykanej fali antyklerykalizmu, jaka idzie przez szkoły (ks. Jerzy Bagrowicz [109]), zmierzają do „większej integracji katechezy ze szkołą i wychowaniem w ogóle” [43,109] — tak więc wszystko wskazuje na to, że nacisk Kościoła na edukację szkolną będzie się zwiększał.

Stwarza to zagrożenie dla pluralistycznego modelu wychowania w szkole, będącego najlepszą gwarancją wolności sumienia i wyznania, respektowania zarówno praw mniejszości, jak i większości oraz realizowania w praktyce zasady społeczeństwa otwartego. Zagrożenie jest tym większe, że Ministerstwo Edukacji Narodowej w swojej dotychczasowej polityce nie traktowało wszystkich religii i światopoglądów jako równoprawne i nie wykazywało wobec nich jednakowej gotowości do myślenia pozytywnego.

Związane z tym ogólne problemy powinny się stać jak najszybciej przedmiotem debaty społecznej i parlamentarnej. W jej wyniku powinien zostać wyraźnie określony charakter nauczania w szkole świeckiej, a także zakres wpływu rodziców na szkołę, odpowiedni tryb kwalifikowania podręczników do użytku szkolnego, odpowiedzialność szkoły za postępowanie katechetów itp. i odpowiednie uprawnienia dyrekcji.

Wiele spośród stwierdzanych zjawisk patologicznych można by znacznie ograniczyć, gdyby władze oświatowe wszystkich szczebli wykazywały więcej dobrej woli. Nie stanowi na

przykład argumentu merytorycznego za odrzuceniem postulatów Stowarzyszenia Wolnomyślicieli fakt, że nie jest ono związkiem wyznaniowym — takie podejście do sprawy jest typowo formalistyczne. To samo dotyczy potraktowania sprawy świątecznych ferii dzieci prawosławnych.

Jest też zapewne kwestią dobrej woli wycofanie przez MEN stopnia z religii na świadectwie, zgodnie z postulatami mniejszości religijnych oraz reprezentantów środowisk niewierzących i bezwyznaniowych. W sytuacji, kiedy dla jednej strony jest to przede wszystkim sprawa symboliczna, druga zaś odczuwa ją jako konkretne zagrożenie mogące zaważyć na przyszłości dziecka — trudno żywić wątpliwości, które rozwiązanie jest lepsze.

Złagodzenie pewnych negatywnych zjawisk jest też sprawą dobrej woli władz Kościoła rzymskokatolickiego, od którego zależy przywrócenie pewnej liczby punktów katechetycznych przy parafiach i prowadzenie rekolekcji szkolnych w godzinach popołudniowych. Istnieje także problem chodzących na religię dzieci innych wyznań i z rodzin niewierzących. Ponieważ ich uczestnictwo nie jest obowiązkowe, pozostaje sprawą Kościoła, czy zechce odpowiednio uczulić na tę sprawę katechetów, aby starali się, dla dobra tych dzieci, nie urażać ich uczuć i nie nastawiać ich przeciwko rodzicom.

Anna Wolicka

Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-10-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2870) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2870>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl